



DETÓW

STURKONICE

STURKONICE

O - KULTURALNY

WŁÓCZYPIÓRO

nr 15
Wiosna
2008

→ KACZWIŚR.
→ ROGDŃ

→ ROGDŃ

To jest miejsce gdzie stać
to wstyd
To jest wędrówka



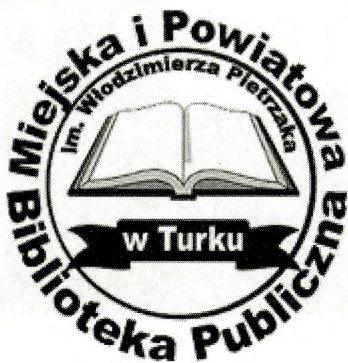
przez życie
oplecione
filarami

podtrzymującymi ostatnią cegłę
przed upadkiem
To droga do Tipperary...

POWIĘKSZENIE

prof. A. Kubis i MG

tekst. A. Kubis



WĘDRÓWKA I „DOBRA ISKRA”

Oto motto tego wydania, w którym wędrujemy przez różne światy i spojrzenia. Wspominając innych staramy się znaleźć tytułową „dobrą iskrę”, o której pisze Leszek Żuliński

w recenzji zbioru utworów Włodzimierza Marczeńskiego. Z kolei Lech Lament podsumowuje swoje rozważania filozoficzne, a my spoglądamy na dwa zupełnie różne utwory „wyklętych” – Hłaski i Stachury. Szeroko roztacza się Wydział „Kultura”, zagląda przez kolumnadę poezja z „powiększenia”, wreszcie – otwierają się na Was twórcy „Włóczypióra”. Oto i numer 15. naszego kwartalnika.

POWIĘKSZENIE, str.2

w kolumnowym podcięciu, na drodze do...

POEZJA, str.4

krainy nieskończone

TEMAT WYDANIA, str.9

Leszek Żuliński o poezji Włodzimierza Marczeńskiego

ZAPISKI LESZKA LAMENTA, str.14

o autorytetach, sztuce, poezji i życiowych wyborach (ostatni...)

SPOJRZENIA, str. 21

Edward Stachura i Marek Hłasko.

„Czy warto – Szukając gwiazd.”

WYDZIAŁ KULTURA, str. 26

sprawy stałe wydziałowe – przeglądy, recenzje, konkursy



POEZJA

Wypowiedź poetycka – sprawa intymna, wewnętrzna, trudna. Zawsze gdy się z nią mierzymy, mierzymy się choć w części z naszym wnętrzem. W zaprezentowanych poniżej utworach młodzi poeci „Włóczypióra” portretują siebie poprzez swoje uczucia, przelane na papier i uformowane w wiersze. Posłuchajmy.

KINGA TRZMIELEWSKA

„Może powinnam?”

masz rację
najlepiej tak zrobić
a potem żyć
bez wyrzutów sumienia
umywając sobie ręce
a może to ja powinnam
Ci je obmyć
swoimi łzami?

„Słowa bez barier”

Potrafisz mi
powiedzieć coś innego,
niż tylko przeczytać samotne
słowa na bezkresnej Arktyce?
Od czasu do czasu kłamstwo
w kącie łka.

Młotem pragnień zniszcz mur,
gruzy starannie posegreguj -
jedne wrzuc do ciała,
inne do duszy.
Wstaw okno.

Tęczowe litery pomogą Ci
nie tylko to co wypada,
lecz wszystko to,
o czym boisz mi się powiedzieć

„Najwięksi patrioci jutrzejszej
abstrakcji”

przez moją głowę przegalopowało
stado dzikich nut
ułożyłam melodię
tę pieśń
będziemy śpiewać tylko ja i ty-
najwięksi patrioci
jutrzejszej abstrakcji

„Dziura”

Pozszywałam tą dziurę
jakimś promocyjnym materiałem
wyrobem łatopodobnym
jednorazowego użytku
kupionym na pobliskim bazarze
by poczuć choć przez chwilę
że jej nie ma

„Ukojenie na parkowej ławce”

Siedzę na przedwojennej ławce,
która wciąż chowa w sobie
szkolny mundurek prababki,
ubrana jestem w rdzawą suknię,

którą ukradłam jesieni
odjeżdżającej
czerwonym trabantem.
Wyczerpana
dzisiejszym płaczem
szukam schronienia w tym
parkowym zmroku.

Czekam,
aż przyjdzie wiatr
i zdmuchnie rosę spod powiek,
a kora klonu przekaże ciepło ciszy,
która otuli moje marzenia,

by nie umarły na listopadowym
mrozie.

MILENA LEWANDOWSKA

1
uwiodła go
lecz nim wykorzystać
zdążyła
na chwilę zapomniał
życia
zabrać gwiazdom

pociąg nadjechał szybko
ale jego tam nie było

auto potrąciło pieszego
ale to nie był on

gdzie jest?
gdzie był?

zaginął?

2

upadł na skały
ktoś... coś...
(skreśl niepotrzebne)
nie obił się...
prawie...

choć robi wielką różnicę.

Przewrotnie udawał
że jest młody... nowy...
(skreśl niepotrzebne)

Ale widzieli i kpili

Znali prawdę

choć ukrywana.

Bo w bajki nikt już nie wierzy...

i nawet dzieci nie są tak naiwne...

3

czerwone serduszek dał

nim zdradził

obłudnik

i zaśpiewa mu

i zatańczy na jego grobie

bo nie będzie już naiwna
panna z głową w chmurach

i to ty ją przestrzegłeś
żałosny nieszczęśniku
panie ze snu

taniego i podrzędnego

MARTA PERLIŃSKA

„Tłumacząc racjonalnie”

łączą nas wiązania kwantowe
odległe w czasie

i imaginerii

nie widać ich

zatem nie ma

w realnych układach odniesienia

niczego co położyłoby most

między dwójgim ludzi

„European society”

stoją wyprostowani

oczy wzniesione wysoko

duma bijąca z czoła

dystans i obyczaj

ubiera ich

w kolczugi

nie dotkną się

czując żelazne ogniwa

wbite w skórę

„dotyk jak sierść psa”

dotknęliśmy się dzisiaj
i po raz pierwszy
mówię ci o jego dotyku
a było to jak światło
wyrażna twarz
oczy jasne
i pewność
że widzę człowieka

„Mówimy o swoim”

Nie umrę dziś
możesz spokojnie zapomnieć
że dłonie moje dotknęły cię
wczoraj
więc wypuść mnie
w przestwór niebios
chcąc usiąść obok twych bliźnich
i znaleźć w sobie
słowa
będące miodem
z bożej łaski
wylanym wśród ludzi

„Zamiast”

peryferyjne
pragnienie bycia zauważonym
zrobi to wielu ludków
a potem wracają

pokrwawione plecy
wystawiając na słońce
nagie cienie żeber

AGNIESZKA KUBIŚ

Życie jest codziennym
rodzeniem się
Przyszłam
bez żadnych Fanfarów
jako dziecko ulicy
spacerując po chodniku

Przyszłam
gdy mówiono do pomnika
KOCHAM

Życie jest
codziennym umieraniem
Umarłam
tak po prostu
zakopałam się pod ziemią
nikt nie pamiętał o pogrzebie,
którego nie było
Nikommu nic nie powiedziałam
Tylko liście szumiały inaczej

gdy przepraszałam
że nie zapaliłam sobie zniczy.

Zamówienie
 Nadeszły zamówienia na cofnięcie
 czasu
 przyśrubowanie przeszłości
 A wszystko, gdy po karty
 do marnowania szans
 wydłuża się kolejka
 Tych co mają immunitet
 na odpowiedzialność.

Propaganda
 Należy wymazać dzieła
 „niezrozumiałe”
 dające przemyślenia
 a tym bardziej dwuznaczne.
 Władza jest tylko Ta -
 tak mówi Biblia
 po poprawce
 wykreślenia fragmentów
 o uczuciach

Tylko
 „*Tym, którzy pragnęli, wierzyli
 czy zdradzili...*”

Tylko podzieliły się Nimi państwa

Tylko rozłączyły Ich idee
 Tylko walczyli w słusznej sprawie
 Tylko wykonywali rozkazy
 Tylko byli braćmi.

MAKARY GÓRZYŃSKI

„Piętro”

W cichym półmroku południa -
 zapamiętałem wówczas
 coś o czym zawsze chciałem
 powiedzieć

musiała nadejść noc
 i w niej - zabrakło słów
 tylko świetlisty deszcz
 w ramionach
 starych drzew

dziś
 czasem nawet wracam
 do miejsc które znałem
 w banalnych znakach czasu -
 szukam
 przeznaczenia



TEMAT WYDANIA

"DOBRA ISKRA!"

Leszek Żuliński



Włodzimierz Krzysztof Marczewski (1951-1996) żył zaledwie 45 lat. Pozostawił po sobie kilkadziesiąt wierszy, które jego śmierć zamazują, które powodują, że wciąż o nim pamiętamy i mówimy. Nie wystarczy pisać wiersze, by tak się wykpić śmierci i pozostać wśród żywych. Trzeba pisać dobre wiersze i pozostawić po sobie piętno „poetyckiej osobowości”. Marczewski żyje dzięki swojemu talentowi, oryginalności, wyrazistości twórczej. Dzięki temu, że nie przemknął przez to życie blade i niemo. Ci, którzy go znali, potwierdzają to.

Mieliśmy w powojennej poezji polskiej co najmniej kilkunastu takich nieszczęśników. *Bursa, Rybowicz, Szymanowicz, Wojacek...* Mówi się o nich: kaskaderzy literatury. Kamikadze. Lecieli – aby się zderzyć. Marczewski to raczej inna kategoria: kategoria kruchego trwania w obliczu śmierci, która przedwcześnie stuka do drzwi (musiała to samo przeżywać np. Poświatowska). Jeszcze lot nie

osiągnął chmur, a pięta Ikara już ginie w tafli wody; jeszcze skrzydła łopocą, ale już śmierć zarzuca na nie swe sidła.

Jak w ogóle można istnieć wobec takiej perspektywy?
Hm, można; wszyscy przecież mamy tę perspektywę. Codziennosc ją jednak fałszuje i oddala; choroba i poezja – przybliżają. Wywołują wilka z lasu. Wilk jest przebrany za wiersz; oswaja, łasi się, ale w końcu skoczy do gardła.

Ofiara Marczewskiego wydaje mi się piękna i symboliczna. Żył dzielnie, stawiał czoła chorobie, zapalał się do literatury, która – być może to rozumiał? – okazała się ważniejsza od życia. Wszyscy, którzy się z nim zetknęli wspominają, że był natchniony poezją, ale też życzliwością i ufnością w ludzi. Promieniował pozytywnymi wartościami, ciepłem; on, który potrzebował pomocy, a nawet ratunku.

Nie pisał – w porównaniu z innymi – zbyt wiele i nie wydrukował zbyt wiele. Cztery skromne tomiki wierszy, publikacje w kilku almanachach i antologiach lub wydawnictwach okolicznościowych, trochę prezentacji na łamach prasy literackiej. Owszem, zaistniał w „wymiarze ogólnopolskim”, ale wobec pisarskich tytanów (np. wobec Stanisława Grochowiaka, którego przeżył o trzy lata) pozostawił dorobek niewielki – raptem około stu wierszy. Ale to jest zupełnie bez znaczenia. Nie po raz pierwszy przeliczamy dorobek literacki nie na wiersze czy książki, lecz na legendę i charyzmę. Po śmierci Marczewskiego pozostał w nas dziwny niepokój – jakbyśmy wiedzieli, że ten „rachunek” nie jest zamknięty (...).

Dla mnie, który od ponad dziesięciu lat sekunduję wydarzeniom literackim w Turku, duch Marczewskiego jest tu stale obecny. Zadaję sobie pytanie, czy bez niego Turek stałby się aż tak poezjotwórczym miejscem, jak jest. Nie, nie uderzam w żadne metafizyczne tony, uważam po prostu, że iskra wznieca ogień.

Marczewski był dobrą i mocną iskrą! Zapalił to, co płonie wysokim, jasnym ogniem po dzień dzisiejszy.

Iskra, czyli gwiazda!

Jeszcze za życia Włodzimierza K. Marczewskiego jego talent rozpoznali m.in. prof. Edward Balcerzan, autorytet, i Jerzy Grupiński, wytrawny akuszer młodych poetów. To są świetne rekomendacje. Zapewne torowały Włódkowi drogę ku nowym łamom. W rok po śmierci cenny materiał poświęcił poecie Janusz Gulczyński, który dotarł do istoty tej liryki: *Trudna to poezja, mająca swoje źródło inspiracji i fascynacji jednocześnie w możliwościach penetrowania języka. Marczewski pisał i mówił jedynym w swoim rodzaju, charakterystycznym dla siebie indywidualnym i oryginalnym językiem. Świadomie łamał związki frazeologiczne, wykorzystywał w zapisach elementy mowy potocznej, językowe skróty, parabole myślowe itp.* Zapewne dlatego ktoś go nazwał *turkowskim Norwidem*, bo clou odmienności poetyckiej zawsze zaczyna się od języka.

Tak naprawdę, to Marczewski jest potomkiem Awangardy krakowskiej. Tamtej zmiany paradygmatu językowego, która poetyckiej „*istoty rzeczy*” doszukiwała się w semantyce słowa, a nie w „*opowiadaniu językiem*”. Na poziomie gry słów, znaczeń najprostszych i wchodzących ze sobą w związki, a nie na poziomie „*narracji*” dzieje się olśnienie literackie. Marczewski nie musiał, jak wielu innych, szukać „*swojego stylu*”; on go posiadał wraz z mową potoczną, wystarczyło pod światło inaczej w palcach obrócić słowo, niczym pierścionek, by błysnęło nowym, odkrywczym znaczeniem. Proszę zauważyć, że te wiersze są krótkie, zwarte, nie rozgadane i – uwaga! – pozbawione „*opowieści*”, „*opisu*”. One na ogół rejestrują sytuacje, proste, potoczne, przyziemne – to im musi wystarczyć. One „*nie potrzebują*” liryzmu (może w zaledwie kilku utworach znajdziemy cechy wypełniające wymóg „*liryzmu*”), ponieważ szukają go w życiu, a nie w języku, w sytuacjach, a nie w opowieściach. A jednak w wielu momentach właśnie

ta asceza porusza nas i urzeka; ot choćby w takiej tercynie: *Cierpię od okna / które mnie otwiera / na śmiech dzieci...* Cóż to za piękny obraz: od okna przychodzi poruszenie, bo przez nie wpada śmiech dzieci z podwórka, a to cierpienie?, ono jest brzemieniem choroby, bo ktoś, kto umiera na stwardnienie rozsiane z bólem i zazdrością słucha śmiechu bawiącej się dzieciarni. Taka oto, trudna i czuła, sytuacja psychologiczna mieści się w tych kilku słowach.

Marczewski pisał wiersze „urywane”, niedopowiedziane, „zawieszane”; całą swą sytuację egzystencjalną kreślił półsłówkami, relacjonował ją poprzez swoje relacje z ludźmi, rzeczami, światem, prawie nigdy bezpośrednio, choć i takie momenty znajdziemy w tych wierszach. Podobnie z miłością. Ona gdzieś tu jest. Gdzieś się błąka w tej przestrzeni poetyckiej, ale nigdy nie wybucha wysokim ogniem, niepohamowanym pragnieniem, egzaltacją, żalem. Ona śpi – jakby poeta świadomie nie chciał jej budzić. Już raczej samotność przedziera się na plan pierwszy; też nie nazywana po imieniu, ale wynikająca z tej wiecznej rozmowy z „czterema ścianami”. To ciekawe, jak Marczewski postrzega miasto (bo on jest „poeta miasta”) – z okna pokoju, z domysłu ulicy za tym oknem, z ambony piętra. Oczyma i powiernikiem staje się poezja. Ach, ileż tu wierszy autotematycznych! *Na zwrotki nie rozwalisz miasta* – czytamy w jednym z utworów, co uświadamia, że wiersz stawał się dla autora narzędziem działania wszelkiego. W innym wierszu czytamy: *Nie dosyć / że coś niby piszę / jakby sam akt / tak zwanego tworzenia / miał nie wystarczyć / to jeszcze biorę na barki / odpowiedzialność w znaczeniu / dojścia / do istoty / czyli myśli* – co jest niesłychanie ważnym wyznaniem odpowiedzialności za sens pisanie. Świadczą te cytaty (ale i inne wiersze), że Marczewski musiał zastanawiać się nad fenomenologią i odpowiedzialnością literatury, co w jego sytuacji mogło być czymś wyjątkowo ważnym. Dlatego gdy czytamy: *Nim drzwi otworzę dla niej okno / niech wpłynie stanie i pobędzie / jak ja gotowa na samotność / od tego tylko ludniej będzie* i zastanawiam się, czy chodzi tu o dziewczynę, czy o poezję,

wybiram tę drugą. On musiał wiedzieć, że gotowa na samotność jest tylko poezja.

Od czasów Awangardy krakowskiej „paradygmat Peipera i Przybosia” przeszedł ogromną ewolucję i doczekał się wielu „odmian”. Marczewski poszedł, moim zdaniem, drogą Białoszewskiego. Odnalazł swój matecznik w codzienności i przyziemności; zwykle, szare życie kawałkował tasakiem zdań na sekwencje obrazów i myśli, nie w sopranach poezji, ale w jej zachrypniętych altach widział odbicie świata i tam umieszczał bolesną cząstkę siebie. Bardzo bolesną (zdarzało się, że kamuflowaną ironią i sarkazmem), ale był tak cichy i skromny, że musimy w tych wierszach przeglądać słowo po słowie, żeby zobaczyć, skąd dochodzi żal – *dolorosa egsistentia* Włodzimierza Krzysztofa Marczewskiego.

Wsluchajmy się – tylko tyle jesteśmy Mu winni!

*Leszek Żuliński**

* Opublikowany dzięki uprzejmości Pana Leszka Żulińskiego tekst jest recenzją tomu twórczości Włodzimierza Krzysztofa Marczewskiego, która ukaże się w kwietniu 2008 roku nakładem serii „Bibliotheca Turcoviana”. Więcej na temat samej książki i Włodzimierza Marczewskiego już w następnym, letnim numerze „Włóczypióra”.

Redakcja

LECH LAMENT

WINOWAJCA KSIEŻYC

CZYLI
ZAPISKI ZNALEZIONE W SKRZYNCIE
NA LISTY (cz.5, ostatnia)

(Transformacje idei chrześcijańskich i buddyjskich oraz innych religii
a doświadczanie sztuki, życia i codzienności)

O AUTORYTETACH, SZTUCE, POEZJI I ŻYCIOWYCH
WYBORACH

Motto: „ *Nigdy nie jest się przegranym, jeśli ma się do
opowiedzenia dobrą historię i kogoś, kto ją wysłucha*”
Z filmu „ 1900 Człowiek Legenda”

Dzieło sztuki - jest już samo w sobie dziełem i nie dostosowuje
się go do otoczenia, lecz stawia na honorowym miejscu.

Z każdej dyskusji można wybrnąć jeśli ma się talent
krasomówczy. Natomiast z całego swojego życia nie – albowiem
jest się swoim odbiciem - czyli treścią życia.

Artysta nie powinien zbyt gorliwie wymyślać i poszukiwać, być
na siłę oryginalnym, co z reguły kończy się brakiem kontroli nad
jakością sztuki. Dlatego rybie nie uchodzi składać ikrę w chmurach a
ptakom zakładać gniazd pod wodą. Artysta musi zostać na

powierzchni fali i dryfując kontrolować niebo i dno
panując nad wszystkim – na żegludze trzeba się znać.
Fundament artystyczny nie ma stałego miejsca – tylko wciąż
pogłębiany warsztat – i to jest właśnie ta **solidna podstawa**.
Dlatego wejście na Parnas jest zawsze niebezpieczne z powodu
teoretyków i pochlebców, co grozi obsunięciem się ruchomego
fundamentu. Stabilność to własny rozsądek i samokrytycyzm.
Na wielką sztukę zawsze jest czas, nawet po śmierci.

Zawsze trzeba być naocznym, ale i szczerym świadkiem tego,
co dzieje się tu i teraz
inaczej nigdy nie rozpoznamy i nie doznamy prawdy,
która jest jedynie tylko równoczesnym rozpoznawaniem wszystkiego
w danej chwili.

Fałszywymi religiami są te, które w sposób jasny i rzeczowy - czyli
uczciwy, nie potrafią zinterpretować tego, co głoszą i podeprzeć to
jasnymi i zrozumiałymi dla każdego komentarzami.

Wolność, nad którą nie umiesz zapanować przynosi same cierpienia

Życie jest szkołą samotności, a nie szczęścia.

(jeśli władza jest bezradna)

Są decyzje które mężczyzna powinien podejmować sam,
bez namysłu.

Upodobnić się do światła księżyca i nieść ludziom sen łagodny
i spokojny. Dać wytchnienie sercu żeby nie cierpiało, nie powołując
się wciąż na Boga. Samemu być łagodnym dla siebie - wręcz na nią
zachorować – na łagodność i jak Bóg się wycofać by dać szansę
innym - oto zwycięstwo nad samym sobą.

* Jeśli życie określamy jako coś skomplikowanego wszystko wydaje nam się krzywe.

* Najgorsi są ci, którzy tylko stojąc z boku obserwują wszystko z pozorną obojętnością, łapiąc tylko to, co im w danej chwili wiatr przyniesie.

*Zazwyczaj podążamy za tymi mistrzami duchowymi, którzy pragną być uwielbiani. Mówią nam to, co chcemy usłyszeć.
Samouwielbienie cechuje prawie wszystkich.

*Poeta który nie przestrzega praw które głosi pisząc, jest kłamcą -
albowiem *z ludźmi i z Bogiem się nie igra.*

*Lojalność wobec przyjaciół kimkolwiek by nie byli a lojalność wobec dobrej poezji
to dwie różne rzeczy.

***Stachura miał rację mówiąc – WSZYSTKO JEST POEZJĄ.**
Ten skrótowy wybieg to stwierdzenie, że wszystko jest, lub może być powodem do poezji, jeśli jest się uważnym przy jednoczesnej kontemplacji tu i teraz.

*Jeśli obserwujemy wszystko w sposób nieumotywowany, będąc tylko wzruszeniem, podziwianiem w marszu bez żadnego celu,
stajemy się samą kontemplacją.

Oczywiście sam zapis poetycki (szkic, wiersz) wróci jako esencja przeżyć. Ten opis będzie też tu i teraz spontaniczny.

Taki odruch przeżywania, ujmowania i obserwowania świata w każdej obecnej chwili czyni nas wszystkością poezji – czyli myśleniem nieustannie językiem poetyckim.

* Tak czują świat wszyscy wielcy twórcy – wszystko jest powodem do tworzenia.

Jeśli jesteś wciąż otwartym kanałem, twoja świadomość sama przetworzy wszystko - zgodnie z twoją wrażliwością.

Oczywiście, to sam Tadeusz Kantor stwierdził. ..., *Każdy ma taki przypadek na jaki sobie zasłużył*". A więc wszystko musi być umocnione dobrym, solidnym warsztatem.

* Tylko wtedy, gdy przestaniemy się bać tak zwanych wierszy pouczających, staniemy się prawdziwie zrozumianymi twórcami. Odkryjemy kompleks dumy i blokadę otwartości na wszystko.

Każdy piszący jest w pełni świadomy, że kieruje słowa *ku sobie z siebie* – czyli treści samodoświadczenia, poglądów, idei – nawet jeśli oskarża lub ostrzega w liczbie mnogiej – czasem jest to tylko potęgowanie znaczeń.

Studia, poznanie, nie zaczynają się od ignorancji, lecz od tego, czego się lękasz, przed czym się bronisz, czego się obawiasz.

Co chcesz ukryć i zamaskować, zatuszować jeśli właśnie twój gust świadczy o tobie, najpełniej obnaża, najprawdziwiej określa. Przecież prawo wyboru istnieje zawsze – nawet przed egzekucją.

* Nie o to chodzi by kogoś przewyższyć swoją wiedzą lecz żeby mu ją przekazać.

* Z ciemnością się nie walczy – ciemność się rozświecila.

* Każde ślubowanie zmusza nas do codziennej analizy własnego postępowania.

* Nie zazdrości się czyjejs inności – doskonalili się własną.

* Nie można iść przez życie patrząc tylko w jedną stronę. Należy wchłaniać wszystko uważnie i pielęgnować w sercu to do czego nabrało się szczególnego przekonania.

** Jeśli w jakimkolwiek człowieku została iskra egoizmu nie wolno mu się zwierzać.*

Przychodzi w życiu moment kiedy artysta wie, że przegrał - albowiem odkrył, że nie może ukazać samego doświadczenia stwarzającego dzieło.

W życiu nie trzeba kłamać by ratować niespełnione marzenia.

Józef K. w „, Procesie” skazuje siebie od razu – tylko pokorny przedłuża swoją agonię.

* Nie próbuj być mistrzem czy przywódcą w świecie, na który nie masz najmniejszego wpływu.

* Nie poprzestawaj na wiedzy – nawet w godzinie śmierci doświadczasz.

** Nie dyskutuj nigdy o dnie morza widząc tylko fale na powierzchni.*

* Nie pytaj – sam dochodź albowiem naśladowców jest wielu.

* Nic nie jest przedawnione dopóki dzieje się wieczność.

- * Nie lękajcie się o mnie – każdy z was kiedyś umrze.
- * Nie próbujcie upiększaniem okłamywać życia – wszystkiego i tak doświadczycie.
- * Obyście nigdy nie poznali prawdziwych myśli waszych dzieci. Analizujcie raczej swoje.
- * Zginać jest łatwiej – wystarczy być słabym.
- * Liczą się tylko te autorytety, które doprowadzą nas do pełnego duchowego i intelektualnego usamodzielnienia.
- * Najbardziej cnotliwy Papież, król, władca, mistrz nie da wam wolności jeśli z treści modlitwy, medytacji czy uprawianej sztuki nie uczynicie celu życia.

PRZESTROGA

*Co czynisz – pytałem ptaka uderzającego dziobem w moje serce. –
Liczę rany które zadałeś innym.*

KONIEC.

*Autor dziękuje całemu zgromadzeniu WŁÓCZYPIÓRA
za dotychczasową współpracę i życzy wszystkim młodym twórcom
sukcesów artystycznych i wytrwałości w życiu.*

Lech Lament

dnia 16.02.2008 Zdrojowa – Hrabstwo Lament.

fot. kolejnej strony – Lech Lament



SPOJRZENIA

wokół jednego utworu
Edward Stachura i Marek Hłasko

AGNIESZKA KUBIŚ

EDWARD STACHURA

„Czy warto”

Zwalić by można się z nóg
Co rusz,
Co krok.
Co noc,
To szloch
I rozpacz.

Ale czy warto?
Może nie warto?
Chyba nie warto...
Raczej nie warto.
Nie, nie - nie warto.

Zginać by można jak nic:
Do żył
Jest nóż.
Lub w dół
Na bruk
Z wysoka.

Ale czy warto?
Może nie warto?
Chyba nie warto...
Raczej nie warto.
Nie, nie - nie warto.

Jechać by można do miast
Lub w las,
Na błoń.
Na koń
I goń
Nieboskłon.

Ale czy warto?
Może nie warto?
Ech, chyba warto...
Tak, tak - warto.
Bardzo to warto.
O, tak - to warto.
Jeszcze jak warto.

Co warto? Czy warto pracować, trudzić się, starać? Czy warto w ogóle żyć?

Pytania zawsze aktualne, pytania o sens istnienia. O to, czy walczyć z przeciwnościami, czy po prostu poddać się ostateczności. Któż z nas ich sobie nie zadawał? Kto nie myślał, że „*zwalić by można się z nóg*”? Kogo nie męczył lęk, wątpliwość, niepewność... Może właśnie dlatego ten utwór tak szczególnie przemawia do ludzkich serc, a już na pewno skłania do rozważań.

Wiersz „*Czy warto*” był moim pierwszym spotkaniem z Edwardem Stachurą. Spotkaniem niezwykłym, gdyż utwór wrył się we mnie głęboko. Urzekł mnie swoją prostotą, a jednocześnie zwrócił uwagę nieprzeciętną głębią. Nie pozwolił, aby „przejsć” obok niego obojętnie. Przesłanie mówiące, że jednak warto żyć - chociażby po to, by „*gonić nieboskłon*”, pozostało w mej pamięci na lata. W pewien sposób pokrywające się z horacjańską dewizą „*carpe diem*”, dwa pozornie niewiele znaczące słowa zawierają w sobie tak naprawdę wszystko, co wiąże się ze szczęściem. Mówią o niczym nieograniczonych możliwościach, bo przecież człowiek tak dużo może zobaczyć, zrobić, tyle na niego czeka.

Ta wielka siła nie pierwszy, nie ostatni raz emanuje z utworu „*poety wyklętego*”. Należy tu chociażby wspomnieć równie osobliwy tekst - „*Nie rozdziobią nas kruki*”, gdzie już z samego tytułu promieniuje wola walki. W tych tekstach Stachury ma się nieodparte wrażenie, że nic człowieka nie jest w stanie pokonać.

Wiersz „*Czy warto*” przemówił do mnie tym bardziej, gdy poznałam okoliczności jego powstania. Miał bowiem zostać napisany niedługo po samobójczej śmierci dobrego przyjaciela Stachury. To o nim ma być fragment „*Lub w dół/Na bruk/Z wysoka*.” W tym świetle tekst staje się również swoistą polemiką ze zmarłym.

Pytaniem - czy warto było umierać, skapitulować, tak po prostu odejść. Może nawet wręcz zdezerterować. Przecież wszystko przetrwamy, więc - *czy warto?*

Powszechnie znany jest także fakt, iż Stachura sam popełnił samobójstwo. Dlatego zawsze zastanawiało mnie jak to możliwe, że człowiek, który tak pięknie pisze o sensie życia, poddaje się. Tak jak wcześniej dawał świadectwo, że należy walczyć i nie przejmować się przeciwnościami losu, tak po czasie sam nie ma siły na ową walkę. Co musiało się zmienić? Ludzie, okoliczności? Co sprawiło, że poeta postanowił zapłacić najwyższą cenę?

Są pytania bez odpowiedzi i to postawione przed chwilą zapewne do nich należy. Ale są również pytania, na które każdy musi sobie jednak odpowiedzieć sam.

W takim razie - czy warto?

M
A
R
E
K

H
Ł
A
S
K
O

SOWA, CÓRKA
PIEKARZA



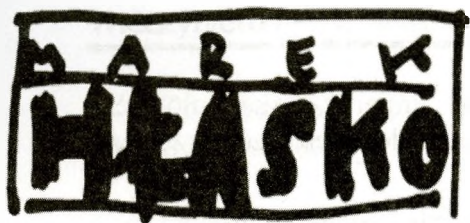
MAREK HŁASKO



MAREK
HŁASKO



Marek
Hłasko
CMENTARZE



Człowiek, który nigdy nie płakał

„SZUKAJĄC GWIAZD”

Milena Lewandowska i Paulina Sęk

„...niekiedy wilkiem się nazywał,
lecz wilkiem nigdy nie był,
raczej chciał być
gdy cały naród raźnie śpiewał-
wolał zawyć...”
(Agnieszka Osiecka)

Marek Hłasko.. co powiedzieć o nim, tak, by zainteresować?... Jak powiedzieć o nim, tak by nie potworzyć słów jakie wypowiedziało już tysiące ludzi?... I najważniejsze - jak powiedzieć coś o kimś, kogo się zna i nie zna jednocześnie? Człowiek zagadka.

Użyć pojęć jak nihilista, buntownik, outsider..?.. „wypadałoby”... ale w gruncie rzeczy po co.. można to przeczytać w niemal każdym artykule o nim, a my nie lubimy powielać.

Często pisze się o nim jak o zwykłym szarym człowieku: „Marek Hłasko (ur. 14 stycznia 1934 w Warszawie, zm. 14 czerwca 1969 w Wiesbaden w Niemczech) - pisarz, sławna postać powojennej literatury polskiej. Marek Hłasko urodził się w Warszawie jako jedyny syn Macieja Hłaski i jego żony Marii Łucji z domu Rosiak (...)”... suche informacje.. „sławna postać” - zbyt małe słowa... nie można napisać o nim tak, by czegoś nie zabrakło.. więc może skupmy się na jednym z jego opowiadań. Jest zupełnie niezwykłe. I choć każda z historii napisanych przez Hłaskę wiąże się nierozzerwalnie z nieszczęśliwą miłością to opowiadanie „Szukając gwiazd” wnika w każdy zakątek

wyobraźni czytelnika, jest zupełnie niezwykle w twórczości Hłaski.

9- letni chłopiec zakochał się. Na całe życie. Wszystko było dobrze. Do czasu. Spotykali się codziennie po zmroku, mimo że wokół toczyła się wojna. Planowali swoją przyszłość. Chcieli być dorośli. Niezależni. Nie znali jednak drogi ku temu, a jedyne co im przychodziło do głowy to...”jak stworzyć dziecko” – by być dorosłym. Pojawiła się osoba trzecia. Nadera, jak się później okazało plugawy zdrajca. Rozpoznał w dziewczynie Żydówkę i tak zaczął się koszmar. Ojciec głównego bohatera zbiegł do lasu jako partyzant. Niemcy zabili całą rodzinę dziewczyny i ją samą. Chłopiec będzie żył już odtąd z poczuciem beznadziei. *„Płakał jednak od czasu do czasu; wtedy właśnie, kiedy przypominał sobie, że nigdy już nie będzie mógł mieć żony i dzieci, bo przysiągł już wierność; i że zakochany jest przecież na całe życie.”*

* * *

Większą część życia Hłasko spędził na emigracji tylko dlatego, że pisał zbyt szokującą prawdę. W Polsce natomiast władza komunistyczna rozpoczęła nagonkę na jego osobę. Powrót był już niemożliwy... Na zawsze.

„Brylant mieli skurwysyny, tylko nie umieli go oprawić.”

Jan Himilbach

"Niech nie ośmielą się wydawać sądów o wódce ci, którym nie jest ona potrzebna. Jeśli ludzkość osiągnęła dotychczas cokolwiek trwałego w sensie ducha, to właśnie alkohol."

(Marek Hłasko „Umarli są wśród nas”)

„Świat to gromada zwierząt wałęsających się po gównie."

(Marek Hłasko „Cmentarze”)



KULTURA

Milena Lewandowska i Paulina Sęk

Nie da się ukryć, że miniony styczeń/marzec to dość nijaki okres w życiu naszego miasta jeśli chodzi o większe wydarzenia kulturalne. Co gorsza, nie do końca wiemy czym taki spadek może być spowodowany... Mniejsza jednak o to. Spróbujemy opisać to, co było, a co najważniejsze - dokonać częściowej oceny.

„Walentynkowy wieczór filmowy”, kojarzycie? 14 lutego w kinie TUR... Wieczór we dwoje w naszym kinie :P Trzy komedie romantyczne o (jak sądzimy) dość zróżnicowanym poziomie. Widzowie, jak to zwykle przy takich okazjach bywa - dopisali. Jeśli chodzi o filmy, to według nas: *„Miłość. Nie przeszkadzać”* - zabawna fabuła, ciekawi aktorzy.. jak na komedię romantyczną bardzo przystępny film :) ; *„Ja wam pokażę!”* - niestety... ta propozycja nie okazała się dla nas ciekawa.. komedyjka dość często serwowana nam przez telewizję (z bliżej nieokreślonych przyczyn) także znana aż do znudzenia... szkoda, że akurat ta opcja z polskich filmów została wybrana; *„Miłość i inne nieszczęścia”* - tutaj z kolei mamy do czynienia z filmem średnim. Nie wzbudził ani podziwu, ani zniechęcenia widzowi. Podobnie też jest z naszymi odczuciami. Jeśli chodzi o całą imprezę, to wychodzące z kina pary miały twarze wyraźnie zadowolone - czy to swoim towarzystwem czy filmami? Nie wiemy.. jednak chyba można zaliczyć „Walentynkowy wieczór filmowy” do udanych.

Już dzień później gościł u nas zespół **Żywiolak**, jak wtedy jeszcze myśleliśmy kandydat (i nasz faworyt) do reprezentowania Polski na tegorocznej Eurowizji w Belgradzie. O fakcie dyskwalifikacji „Nocy Kupały” z konkursu dowiedzieliśmy się od muzyków zespołu niedługo po rozpoczęciu koncertu. Nie wyjawili oni jednak dlaczego tak się stało.. Ale.. :D w związku z tym, że naszej uwadze w tak ważnej sprawie nic uciec nie może postanowiliśmy przeprowadzić odnośnie tego małe dochodzenie ;) .. Okazało się, że przyczyną usunięcia zespołu z konkursu było to, że wykonali oni eurowizyjną piosenkę przed 1 października 2007 (czyli wg jednego z punktów regulaminu Eurowizji stało się to za wcześnie). Ale wracając do koncertu... Nawet wiadomość o dyskwalifikacji Żywiolaka nie mogła popsuć tak wyśmienitej zabawy. Zarówno publiczność jak i muzycy bawili się wspaniale. Warto tutaj oddać szczególny pokłon w stronę zespołu, który potrafi nie tylko wzbudzać emocje u innych, ale i sam oddać się koncertowej atmosferze. To nie lada umiejętność! :) Podczas koncertu członkowie zespołu apelowali gorąco do naszych serc, byśmy wspomogli ich skromne fundusze - poprzez nabycie koszulek z logo zespołu bądź też płyt. Zaś tuż po całej zabawie pozostali z fanami przez dłuższą chwilę. Rozmawiali. Pozowali do zdjęć. Rozdawali autografy. Oby więcej takich zespołów.. i takich koncertów. :))

18 lutego miały miejsce eliminacje do konkursu recytatorskiego odbywającego się w Koninie. Całość przeprowadził oczywiście Miejski Dom Kultury. Konkurs przeznaczony był dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Jak się okazało, cieszył się ogromną popularnością. Jury miało spory problem z wyborem tych najlepszych. Poza wierszami wystawiono dwa monodramy przedstawione przez Karolinę Pańczyk i Adriannę Malińską. Obydwa zakwalifikowały się do dalszej części w Koninie. Dla samych uczestników było to niesamowite przeżycie. Tym bardziej, że mogli wziąć udział w warsztatach recytatorskich.

Jury nieustannie podkreślało fakt, że jest zaskoczone tak wysokim poziomem konkursu.

Jak co roku kino Tur zorganizowało Noc Oskarową; tym razem odbyła się ona 23 lutego. Wydarzenie zostało widocznie zapisane w kalendarzach mieszkańców naszego miasta jako jedna z „impresz roku”, na której muszą być koniecznie. Sala wypełniona po brzegi. Tego wieczora kinomaniacy mieli okazję obejrzeć trzy filmy, które oczywiście w różnych kategoriach zostały nagrodzone w ubiegłych latach jedną z najbardziej pożądanых nagród - Oscarem. *"Wierny ogrodnik"* Fernando Meirellesa to film, który zobaczyliśmy jako pierwszy. Thriller trzymający w napięciu. Akcja dzieje się na czarnym kontynencie. Pewna dziennikarka odkrywa... przekręty na grube miliony, umiera nagle... więcej nie powiemy, za to polecamy film wszystkim, którzy go jeszcze nie widzieli. Drugi film, reżyserowany przez Clinta Eastwooda to melodramat pod tytułem *"Za wszelką cenę"*. Wzruszająca opowieść o młodej kobiecie, która chce spełnić swoje marzenia, mimo wszystko. Czy jej się uda? Trzeci i ostatni film zatytułowany *"Inwazja barbarzyńców"* opowiadał o ostatnich dniach człowieka chorego na raka. Oprócz przeżyć osobistych głównego bohatera i jego rodziny zarysowano wątki dotyczące wydarzeń ostatnich lat. Dużym atutem filmu były intrygujące rozmowy grupy starszych ludzi, które rzucają inny cień na życie, tok myślenia i uczucia bohaterów.

Luty, jak widzimy zapewnił nam niemało wrażeń, styczeń zaś niestety pozostał daleko, daleko w tyle.. Z czego to wynika? Być może organizatorzy imprez sądzili, że „Sylwestrowe szaleństwo” wystarczy nam na cały miesiąc.. oj, chyba nie znają umiejętności mieszkańców naszego miasta :D Mamy nadzieję, że w sezonie wiosenno-letnim nie pogubią oni miesięcy.. :D tego sobie i wam życzymy :D

KONKURSY

- **Centrum Promocji Kultury** w Dzielnicy Praga Południe M. St. Warszawy i Klub Literacki Praska Przyszań Słowa ogłaszają V Ogólnopolski Konkurs Literacki. Będzie on rozpatrywany w czterech kategoriach: poetyckiej, prozatorskiej, tekstów związanych z prawobrzeżną Warszawą i wspomnień Prażan. Prace opatrzone godłem należy przesyłać do 31 maja w czterech egzemplarzach na adres: Centrum Promocji Kultury w Dzielnicy Praga Południe M. St. Warszawy, ul. Podskarbińska 2, 03-833 Warszawa z dopiskiem "konkurs literacki".

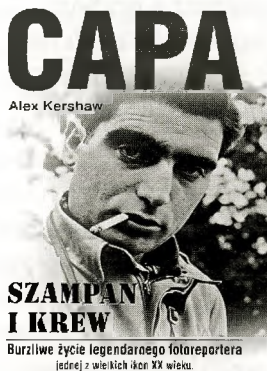
- **Grupa Literacka „Sądcczyzna”**, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu oraz Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu ogłaszają konkurs poetycki pod hasłem: "Człowiek i Człowiek". Utwory w czterech egzemplarzach, opatrzonych godłem nawiązujące do tak wdzięcznego tematu należy przesłać do 31 maja, na adres: Sądecka Biblioteka Publiczna, 33-300 Nowy Sącz, ul. Franciszkańska 11 - z dopiskiem na kopercie: Konkurs Poetycki.

- **Miejska Biblioteka Publiczna** im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie ogłasza VIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Stanisława Grochowiaka. Uczestnicy nadsyłają jeden zestaw poetycki (od jednego do trzech utworów), lub jeden utwór prozą (nowela, opowiadanie, esej), lub jeden utwór dramatyczny, tudzież jedno słuchowisko radiowe. Prace w czterech egzemplarzach, opatrzonych godłem należy przesłać na adres: Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka, ul. Bolesława Chrobrego 3, 64-100 Leszno z dopiskiem na kopercie „Konkurs Literacki im. Stanisława Grochowiaka”

RECENZJE - BIBLIOTECZKA

Tym razem mamy dla was recenzje dwóch zupełnie innych książek:

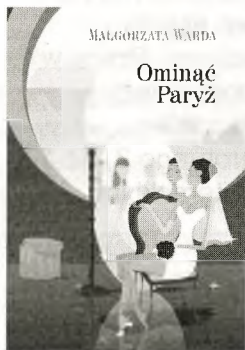
„Capa. Szampan i Krew” Alex Kershaw



Książka porównywana pod względem emocjonalnym oczywiście do Casablanki. Trzeba przyznać, że burzliwa biografia wielkiego fotoreportera może porwać. Tak też się stało. Z jednej strony widmo śmierci na frontach wielu walk, z drugiej piękne kobiety, romanse. Po prostu: krew i szampan. W świetny sposób ukazana jest uczuciowość Capy, jego portret psychologiczny.

Przedstawiony został jako obywatel świata, a jego sposób na życie to czysta cyganeria. Autor nie unika równocześnie wad, przecież oprócz utalentowanego fotografa widzimy lekkomyślnego cynika. Takie biografie nie często się zdarzają, więc jak najbardziej polecam.

Moja ocena: 8/10



„Ominąć Paryż” Małgorzata Warda

Nie jest to co prawda wybitne dzieło literackie, chociaż muszę przyznać, że wciąga! A to jedna z ważniejszych cech... Ciekawostką jest fakt, że autorka książki jest również współautorką niektórych tekstów zespołu FARBA - zatem mała

gratka dla fanów zespołu :) Tematami poruszonymi w książce są sprawy takie jak: miłość, przyjaźń, znudzenie, nieporozumienia. Jeśli ktoś jednak myśli, że to kolejny „Harlekin”, to znajduje się w głębokim błędzie.. książka ma mniej z romansidłami wspólnego niż może się to wydawać... Napisana przystępnym językiem, czyta się bardzo szybko i jak już wspominałam - wciąga. Szczerze polecam... na wiosenne popołudnia i wieczory, czy to w parku, czy w domu pasuje jak ulał.

Moja ocena: 7/10

**Miejska i Powiatowa
Biblioteka Publiczna w Turku
i "Włóczypióro" ZAPRASZAJĄ NA
IV Turniej jednego wiersza**

termin wstępny: CZERWIEC 2008

informacje: Czytelnia MiPBP lub wloczypioro@o2.pl

WŁÓCZYPIÓRO

Redaktor naczelny: Makary Górzyński

Zespół redakcyjny: Agnieszka Kubiś, Paulina Sęk,
Marta Perlińska, Milena Lewandowska

Ponadto autorzy artykułów: Leszek Żuliński, Lech Lament

Kompozycja graficzna: Makary Górzyński

okładka: na bazie rys. Kingi Trzmielowskiej

Wydawca i nakład: MiPBP w Turku, 300 egz.

Korespondencja: Włóczypióro, MiPBP w Turku,
ul.Dworcowa 5, 62-700 Turek; wloczypioro@o2.pl

Druk: Spółdzielnia Usług Poligraficznych
Turek

MSWA

ISSN 1734 5758

SKLEP

G.

S.P.

RENIZA
OSP

kwiecień-czerwiec 2008

?

KWARTALNIK ARTYSTYCZNY

8

SAD

LAS

KLUBU

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Włodzimierza Pietrzaka
Dział Zbiorów Regionalnych i Bibliograficzny
ul. Dworcowa 5. 62-700 Turek
tel. 063 273 51 34 w.17

WĘDROWNYCH

miasta Turku